

Ks. Tadeusz Guz

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Nowa lewica wobec migracji

Nieprzypadkowym następstwem przyczynowo-skutkowym obecnego czasu jest najpierw wywołanie w wielu krajach arabskich „rewolucji” „z zewnątrz” tamtych narodów, aby później zainspirować wielu spośród nich do aktu ideologicznie sterowanej emigracji z własnej ojczyzny najczęściej do Europy lub do Ameryki Północnej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wprawdzie część z nich zmuszona była istnieć w ustrojach politycznych dosłownie czy *quasi* dyktatorskich, to jednak korzystali oni wszyscy z bezcennej wartości, którą dla każdego człowieka w porządku natury jest własna ojczyzna i własny naród. Zachodzi pytanie, czy w sensie prawnonaturalnym sam fakt opuszczenia własnego kraju i świadomego oraz wolnego wyboru drugiej ojczyzny jest prawem człowieka – także w przypadku narodów arabskich?

Wybór ojczyzny – naturalnym prawem człowieka jako osoby, ale nie każdej

Godną przypomnienia jest w tym kontekście społeczna nauka Kościoła, bazująca na obiektywnym, uniwersalnym i każdego człowieka w sumieniu wiążącym prawie naturalnym i wyrażona słowami nauczania papieża Jana Pawła II: „Człowiek ma prawo do opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać warunków życia w innym kraju, ma też prawo powrotu do swego kraju. Fakt taki z pewnością nie jest pozbawiony trudności wielorakiej natury,

przede wszystkim jednak stanowi na ogół stratę dla kraju, z którego się emigruje. Odchodzi człowiek, a zarazem członek wielkiej wspólnoty zjednoczonej historią, tradycją, kulturą, aby rozpocząć życie pośród innego społeczeństwa związanego inną kulturą i najczęściej też innym językiem. *Ubywa* przy tym *podmiot pracy*, który wysiłkiem swojej myśli czy swoich rąk mógłby przyczynić się do pomnożenia dobra wspólnego własnego kraju. Ów wysiłek i ów wkład zostaje oddany innemu społeczeństwu, które ma poniekąd mniejsze do tego prawo niż własna ojczyzna¹. Naturalnie, że chodzi przy tym o człowieka prawnego, który w swoich intencjach, planach i konkretnej realizacji jego pobytu w innym narodzie i państwie ma na celu dobro. Prawo do zamieszkania w innym kraju nie przysługuje terrorystom oraz wszystkim tym, którzy chcieliby nadużywać np. społecznych zabezpieczeń życia ludzkiego w Europie. Dlaczego? Ze względu na naturę prawa, do której przynależy także wymiar „obowiązku”, czyli zobowiązania własnego umysłu, sumienia, wolnej woli i całej postawy cielesnej, tzn. holistycznie osobowej jako podmiotu prawa do myśli, słowa i czynu jako prawnomoralnie dobrych. Jakiegokolwiek zatem próby szkodenia innym narodom i państwom klasyfikowane są jako złe i dlatego nie mogą stanowić podstawy do arbitralnej interpretacji prawa człowieka do wolnego wyboru państwa, zamieszkania, pracy etc.

Max Horkheimer interpretuje myśl filozoficzną Schopenhauera, dotyczącą kultury arabskiej, i dostrzega, że on „nienawdził” islamu, charakteryzującego się „pośród wszystkich religii” najbardziej „kolektywnym” i „brutalnym” fanatyzmem. Także według Horkheimera „islam żąda od swoich wyznawców niewiele i jest dla podboju² innych. Dlaczego ten proces, przy takiej świadomości neomarksizmu na temat natury religii islamu oraz kultury narodów arabskich, jest konstytutywnie powiązany z neomarksistowską „rewolucją kulturową”³

¹ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 23.

² M. Horkheimer, *Gesammelte Schriften*, hrsg. von A. Schmidt und G. Schmid Noerr, Bd. 7, Frankfurt a. M. 1985, s. 141.

³ H. Marcuse, *Konterrevolution und Revolte*, unter Mitwirkung von A. Schmidt aus dem Englischen übersetzt von R. & R. Wiggershaus, Frankfurt a. M. 1973, s. 149.

w sensie globalnym, nie wykluczając oczywiście przy tym ani nie pomniejszając oddziaływania na obecne kraje arabskie: ich własnej religii, z racji na zapisy Koranu, programowo wrogiej m.in. względem przedstawicieli religii chrześcijańskiej i żydowskiej oraz innych wpływów ideologicznych? Paradoskalnie jednak ten nurt ideologiczny neokomunizmu światowego jest współprzyczyną obecnej wędrowki ludów z Afryki i Azji, a w szczególności z krajów arabskich, ponieważ dostrzegł w islamie pewien instrument, który może nie tylko posłużyć do konfrontacji pomiędzy światem arabskim a chrześcijańskim, ale też w swojej agresji, sycącej się niektórymi antychrześcijańskimi surami *Koranu*, może być wykorzystany do dalszej sekularyzacji i relatywizacji dziedzictwa nauki i na metafizyce greckiej zbudowanej kultury Europy oraz wiary i nauki Jezusa z Nazaretu i utworzonego przez Niego „jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła” (*Credo*) łącznie z niszczeniem wielkiej, ba najwspanialszej w swoim rozmachu kultury chrześcijańskiej, jaką dotychczas wypracowała ludzkość.

Nie dopuścić do procesu pełnej instrumentalizacji człowieka w ekonomii Europy

Któż śmiałby wątpić w sens polityki np. naszych sąsiadów zza Odry, że za zaproszeniem skierowanym przez Bundeskanzler Angelę Merkel nie ukrywa się pragnienie uzupełnienia swoich kadr pracowniczych w ekonomii Niemiec, uprzyczynowionych przez fałszywą politykę małżeńsko-rodzinną uprawianą nawet przez kilka kadencji rządów CDU oraz przez tragiczny w skutkach kompromis z byłą DDR w kwestii regulacji zakazu przerywania ciąży (par. 218 prawodawstwa niemieckiego), która była w RFN zakazana, ale w akcie jednoczenia się Niemiec Zachodnich ze Wschodnimi doszło do brzemiennego w skutkach i ideologicznie zasadniczo skażonego pozytywizmem prawnym kompromisu wokół tzw. „niekaralności przerywania ciąży”. Manipulacji dokonano przy tym również w odniesieniu do ukrycia podmiotu sprawcy aborcji jako właściwego podmiotu kary jako kary,

ponieważ czyn jako czyn nigdy nie podlega karze z racji na to, iż on sam siebie nigdy nie jest w stanie uprzyczynowić, stąd czyn jako czyn nie jest przedmiotem kary. Cena za to jest wielka i Niemcy tracą rokrocznie ok. 100 tys. swoich niemieckich dzieci, które w aktach dzieciobójstwa są w majestacie prawa niemieckiego unicestwiane. Czyżby podobny los podzieliła Rzeczpospolita Polska, która jak na razie, podobnie jak Niemcy od aktu zjednoczenia, również ulega tej samej ideologii „niekaralności” sprawcy zabójstwa dziecka poczętego i nienarodzonego? Debata ta, w Niemczech i w Polsce, odsłania rozmiar uprzedmiotowienia człowieka, przeciwko czemu systemowo zwrócił się w kontekście kwestii emigracji ludzkiej wielki obrońca sprawy człowieka Jan Paweł II: „Rzeczą najważniejszą wydaje się to, ażeby człowiek pracujący poza swym ojczystym krajem, czy to jako stały emigrant, czy też w charakterze pracownika sezonowego, *nie był* w zakresie uprawnień związanych z pracą *upóźdowany* w stosunku do innych ludzi pracy w danym społeczeństwie. Emigracja za pracą nie może w żaden sposób stawać się okazją do wyzysku finansowego lub społecznego. O stosunku do pracownika – imigranta muszą decydować te same kryteria, co w stosunku do każdego innego pracownika w tym społeczeństwie. Wartość pracy musi być mierzona tą samą miarą, a nie względem na odmienną narodowość, religię czy rasę. Tym bardziej *nie może być* *wyzyskiwana sytuacja przymusowa*, w której znajduje się emigrant. Wszystkie te okoliczności muszą stanowczo ustąpić – oczywiście przy uwzględnieniu szczegółowych kwalifikacji – wobec podstawowej wartości pracy, która związana jest z godnością ludzkiej osoby. Trzeba przypomnieć tu raz jeszcze podstawową zasadę: hierarchia wartości, głęboki sens samej pracy domaga się, by kapitał służył pracy, a nie praca kapitałowi”⁴. Wprawdzie kryzys emigracyjny jest bardzo głęboki, ale jego rozmiary może zmniejszyć prawda o człowieku jako podmiocie, co gwarantuje wyłącznie etyka chrześcijaństwa katolickiego, ponieważ sam Jürgen Habermas, „ikona” światowego neokomunizmu, przyznał w słynnej monachijskiej

⁴ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 23.

dyspucie z Josephem kard. Ratzingerem, że najważniejsze pojęcia, świadczące o człowieku jako osobie, jego godności, podmiotowości i prawach wypracowała prawnonaturalna etyka chrześcijańska, wyrosła z metafizyki greckiej, tradycji rzymskiego porządku, a nade wszystko z nauki i tradycji katolickiej Kościoła zbudowanego na św. Piotrze. To istny przewrót w mentalności neomarksizmu naszego czasu, który w „godzinie szczerości” złożył tak zdumiewające wyznanie i w pewnym sensie jakiś „hołd” pod właściwy adres katolickiego Magisterium Kościoła, które przez wieki wypracowało wielki gmach antropologiczno-etyczny, w którym człowiek jako „obraz i podobieństwo Boga” ma swoje niekwestionowalne i podmiotowe miejsce. Stąd jego zaaplikowanie w spotkaniu ze światem arabskiego człowieka może pod warunkiem współpracy drugiej strony przynieść owoce godne tej gigantycznej inwestycji. Na jakie trudności natrafia jednak wciąż ta opcja, nazwijmy ją, ewangelizacyjna?

Wędrowni Arabów jako przyczynek do dalszego usprzeczniania rzeczywistości przez neomarksistów?

U samych podstaw zainteresowania neomarksistów jako rewolucjonistów przeciwko rzeczywistości, i to każdej, jest rozumienie bytu jako sprzeczności. Znaną opozycję arabską przeciwko chrześcijaństwu neomarksizm nadużywa w tym sensie, że chociaż religii jako religii nie przyznaje racji, traktując ją jako dosłownie „magię”, ale mimo to dostrzega w arabskim elemencie potencjał w zwalczaniu nauki chrześcijańskiej, opartej na substancjalnym rozumie. Współzałożyciel Szkoły Frankfurckiej sam potwierdza tę tezę, pisząc: „Nie możemy, z jednej strony, przypisać formom ducha żadnej ontologicznej substancjalności, i jesteśmy zgodni z pozytywizmem co do tego, że nie możemy używać takiego pojęcia jak pojęcie bytu”⁵, gdyż oznaczałoby

⁵ Th. W. Adorno, w: M. Horkheimer und Th. W. Adorno, *Rettung der Aufklärung. Diskussionen über eine geplante Schrift zur Dialektik*] (1946), w: M. Horkheimer,

to „powrót do tradycyjnej logiki”⁶, a właśnie tego Szkoła Frankfurcka pragnie uniknąć. U Adorno sprzeczność zaczyna odgrywać tym większą rolę, im energiczniej określa on siebie oraz swych frankfurckich przyjaciół jako „teoretyków rozumu”, którzy nie mogą „ot tak, po prostu przeskoczyć do naiwnie realistycznych kategorii polityki i społeczeństwa [...]”, ponieważ „sensem kategorii” jest „rzeczywistość historyczno-społeczna”⁷, która według Adorno jest i musi pozostać sprzecznością. „Kategorie zostają uchwycone refleksją filozoficzną dopiero wtedy, gdy – używając języka Hegla – nie są już one substancjalne, nie są bezpośrednio obecne i bezsporne”⁸. Na takiej właśnie desubstancjalizacji bytu opierają się w neomarksistowskiej koncepcji Adorno wszystkie inne „kategorie” filozoficzne, których początkiem, istotą i jedynym celem może być i faktycznie jest tylko sprzeczność jako sprzeczność. Stąd obecne pokolenia neomarksistów w Unii Europejskiej z takim entuzjazmem podeszły do masowego exodusu wielu Arabów do Europy, aby dać upust temu ideologicznemu ostrzu „dialektyki negatywnej” (Adorno), czyli ideologii usprzeczniania naszego kontynentu, aż po próby jego unicestwienia, bo takim jest ostateczny cel tych kontynuatorów marksizmu-leninizmu, którzy dzisiaj nazywają się socjaldemokratami względnie komunistami Zachodu i nie zapowiadają żadnego „przemienienia”: ani nieba w ziemię, jak chciał uczynić Hegel, ani ziemi w niebo, jak obiecywali Marks z Engelsem, ponieważ ani ziemia, ani niebo – według samoświadomości neokomunizmu – nie mają żadnego prawa istnienia.

Nachgelassene Schriften 1931-1949, w: *Gesammelte Schriften*, hrsg. von A. Schmidt und G. Schmid Noerr, Bd. 12, Frankfurt a. M. 1985, s. 603.

⁶ Th. W. Adorno, *Kulturkritik und Gesellschaft I. Prismen. Ohne Leitbild*, w: *Gesammelte Schriften*, hrsg. von R. Tiedemann u. Mitwirkung von G. Adorno, S. Buck-Morss und K. Schultz, Bd. 10-I, Frankfurt a. M. ²1996, s. 25.

⁷ Adorno, w: M. Horkheimer und Th. W. Adorno, dz. cyt., s. 603.

⁸ Th. W. Adorno, *Ästhetische Theorie*, w: *Gesammelte Schriften*, hrsg. von R. Tiedemann u. Mitwirkung von G. Adorno, S. Buck-Morss und K. Schultz, Bd. 7, Frankfurt a. M. ⁶1996, s. 439.

Czy da się wykorzystać masowe wędrówki z Afryki i Azji, aby dalej i skuteczniej rewolucjonizować rozum i jego struktury myślenia dzisiaj?

Kościół w swoim nauczaniu stara się wniknąć w złożoność obecnego kontekstu społecznego ze światłem prawdy i poszukuje oraz znajduje pozytywne rozstrzygnięcia, o których m.in. pisze Jan Paweł II. Papież-Polak był jednym z nielicznych Główn państwowych, które przed atakiem na Irak miały odwagę postawić pytanie następującej treści: „Kto będzie w stanie uporządkować ten region po ewentualnej wojnie?” i zdecydowanie sprzeciwił się tamtemu wydarzeniu, które do chwili obecnej jest nieprawdopodobnie brzemiennie w niekończący się dramat nie tylko samego Iraku, ale też Syrii i innych państw tamtego zakątka świata arabskiego. Stąd jakże opatrnościowymi słowami są te z encykliki *Laborem exercens* o złu emigracji: „A jednak – jeśli nawet emigracja jest pewnym złem – jest to w określonych okolicznościach tzw. zło konieczne. Trzeba uczynić wszystko – i z pewnością wiele się czyni w tym celu – ażeby to zło w znaczeniu materialnym nie pociągnęło za sobą większych *szkód w znaczeniu moralnym*, owszem, by – o ile możliwości – przyniosło nawet dobro w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym emigranta, zarówno gdy chodzi o kraj, do którego przybywa, jak też o ojczyznę, którą opuszcza. W tej dziedzinie ogromnie wiele zależy od właściwego prawodawstwa – w szczególności gdy chodzi o uprawnienia człowieka pracy”⁹. To papieskie nauczanie jest nie tylko ratunkiem klasycznych struktur racjonalności prawnonaturalnej, lecz także i chrześcijańskiej, bo przecież ostatecznie chodzi o ratunek samego podmiotu osobowego człowieka, co jest jednocześnie upomnieniem się o racjonalność w kontekście problematyki emigracyjnej.

Środowisko postkomunistów europejskich wykorzystuje ten tragizm arabski, aby intensyfikować działania rewolucyjne w postaci wspomnianej „rewolucji kulturowej”, pojmującej siebie jako również

⁹ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 23.

„rewoltę przeciwko rozumowi: nie tylko przeciwko rozumowi kapitalizmu lub społeczeństwa obywatelskiego, lecz przeciwko rozumowi *per se*”¹⁰. Najpóźniej po idealizmie absolutnym Hegla „złamana” została, według Adorno, w „całej filozofii” droga ludzkiego intelektu ku „nauce o prawdzie” jako prawdzie i dlatego też należałoby – według współczesnych pokoleń neomarksistów – przeniknąć tym trendem permanentnej rewolucji przeciwko prawdzie narody, społeczeństwa i państwa arabskie, w których pewne obszary prawdy, pomimo oddziaływania religii islamu, pozostały jak np. nietykalność bytowości człowieka poczętego, ale jeszcze nienarodzonego czy też prawda o nietykalności człowieka sędziwego. Pod pojęciem tzw. „demokratyzacji” świata arabskiego kryje się *de facto* próba ideologizacji tej reszty umysłowości, która ocalała. Stąd m.in. wypływa taki obiektywnie okrutny opór wielu Arabów, nie mówiąc o fanatycznych dzichadytach i terrorystach, których zaślepienie tym, co fałszywe w islamie, potęgowane jest dodatkowo antyduchem rewolucji globalnej spod znaku neokomunistycznego nihilizmu Szkoły Frankfurckiej.

Neomarksistowska „logika rozpadu” jako negacja „tradycji”

„Żadna tradycja“ nie ma prawa zachować swojej „substancjalności“ i „ważności”, ponieważ neomarksistom chodzi o jej „rozpad”¹¹. To jest ten rys nihilistyczny w obecnym kształcie ideologii materialistycznej, widoczny w aspekcie jej stosunku do dziedzictwa przeszłości. Czy Adorno zdaje sobie sprawę z merytorycznych konsekwencji zamachu na tradycję? Ależ oczywiście! On nie ma wątpliwości, że jeżeli tradycja zostanie „wykasowana” i to „każda”, to „nadchodzi to,

¹⁰ H. Marcuse, *Konterrevolution und Revolte*, unter Mitwirkung von A. Schmidt aus dem Englischen übersetzt von R. & R. Wiggershaus, Frankfurt a. M. ²1973, s. 149.

¹¹ Adorno, *Gesammelte Schriften*, hrsg. von R. Tiedemann u. Mitwirkung von G. Adorno, S. Buck-Morss und K. Schultz, Bd. 10.1, Frankfurt a. M. ²1996, s. 313.

co nieludzkie”¹². Na tym polega natura typowej ideologii, że jej reprezentanci doskonale wiedzą, co czynią i jak konkretnie skutkują ich manipulacje narodami i ludzkością.

Exodus arabski ostatniego czasu jest z jednej strony próbą relatywizacji samej kultury narodów i ludów islamskich poprzez wykorzenienie ich z własnego narodu i ojczyzny oraz z ducha ich tradycji arabskiej istotnie zorientowanej *pro life*, co stoi w radykalnej sprzeczności z planami daleko posuniętej redukcji populacji ludzkości. Z drugiej strony patrząc, te neomarksistowskie obozy ideologizacji świata pragną wykorzystać „element arabski” do relatywizowania tradycji chrześcijańskich na Starym Kontynencie, ponieważ inne metody tego negatywnego procesu oddziałują zbyt wolno na „trudną do ideologicznej obróbki” materię starych narodów i społeczeństw Europy. Jakże aktualne są w tym kontekście słowa ks. kard. Pietro Paroliniego jako Legata Papieskiego, który powiedział podczas 1050. rocznicy Chrztu Polski w dniu 16 kwietnia 2016 na stadionie w Poznaniu, iż „każde pokolenie jest wezwane do przyswojenia sobie w sposób autentyczny i oryginalny tradycji i wartości, jakie zostały jemu przekazane, sprawiając, aby otrzymany dar zaowocował na nowo w jego epoce i w nowych okolicznościach. Każdy, poprzez codzienne pójście za Chrystusem, musi sobie przyswoić skarby prawdy i łaski, które są jemu proponowane i przekazywane przez dziedzictwo przeszłości”. Mądrość chrześcijan europejskich powinna w tych – także w różnych aspektach niebezpiecznych – okolicznościach skupić się na przekazywaniu, przybliżaniu i wyjaśnianiu emigrantom arabskim naszej tradycji w nauce, sztuce, religii i moralności chrześcijaństwa katolickiego, czego pozytywne owoce już są widoczne choćby w przykładach nawróceń muzułmanów na wiarę katolicką (autor jest świadkiem takich pozytywnych wydarzeń). Proces ten jednak, podobnie jak w początkach istnienia Kościoła, wymaga być może nawet wielu ofiar męczenników, co przeżywamy w tysiącach naszych braci i sióstr we wierze, którzy w szczególności w krajach muzułmańskich średnio co trzy mi-

¹² Tamże, s. 315.

nuty oddają swoje życie za ocalenie chrześcijaństwa pośród naszych pokoleń i jego życiodajnej tradycji.

Konfrontacja ze światem arabskim jako etap demitologizacji czy umocnienia się wiary w Boga Objawionego u wielu?

Według wybitnego fizyka i zarazem myśliciela współczesnego Carla Friedricha von Weizsäckera, chrześcijańska „wiara w Boga odmیتologizowała nasze myślenie”, a metafizyka dołączyła, według niego, też swój cenny wkład w proces demitologizacji myślenia z pomocą rozumu ludzkiego.

Sprzeczne z tym szeroko uznanym stanowiskiem intelektualnym reprezentuje neomarksizm globalny, redukujący niezgodnie z prawdą obiektywną wszystkie religie do poziomu „kiczu sekty”, czyli dosłownie do „magii” jako totalnej iluzji. Max Horkheimer pisze: „Głęboki pragmatyzm zaskakuje jeśli idzie o istotę religii światowych” i to czyni „je wszystkie podobnymi”¹³. „W gruncie rzeczy są one (religie) wszystkie już tak ... manipulacyjne jak te kiczowate sekty à la Christian Science”¹⁴, co m.in. wspomniany uczeń Horkheimera i Adorno Habermas sfalsyfikował. Owszem, religie założone przez ludzi, co dotyczy np. islamu, są z istoty zmanipulowane, ponieważ nie posiadają genezy Boskiej, lecz wyłącznie ludzką, co czyni je istotnie zmiennymi a zarazem zdolnymi do przeróżnych manipulacji. Nietrafny jest jednak ten sąd o wierze i religii objawionej i założonej przez samego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który wniósł do pierwotnej wiary, tradycji i kultury człowieka ziemi istotne korekty, co jest doświadczalne w dziejach naszej Polski. To bogactwo wiary i jego owocowanie nadmienił bł. Paweł VI z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski: „Wiara

¹³ M. Horkheimer, *Gesammelte Schriften*, hrsg. von A. Schmidt und G. Schmid Noerr, Bd. 6, Frankfurt a. M. 1985, s. 203-204.

¹⁴ Tamże, s. 204.

chrześcijańska, język i alfabet łaciński, sumienie obywatelskie świata zachodniego wspólnie dały początek całości nowej kultury narodu polskiego, która nieprzerwanie miała dawać później poprzez swoje instytucje polityczne, religijne, edukacyjne i artystyczne świadectwo swojej niewzruszonej żywotności moralnej, swojej charakterystycznej spójności z cywilizacją europejską i swojej wyjątkowej oryginalności etnicznej, przez tysiąc lat burzliwej i chwalebnej historii” (15 maja 1966 r.), co jest na szczęście i Polski, i Europy przekazywane następnym pokoleniom Polaków i Europejczyków.

W przeciwieństwie do naszej polskiej i katolickiej przeszłości, w której nastąpiło odrzucenie pogańskich bożków oraz świadoma i wolna afirmacja Boga prawdziwego, muzułmanie według Horkheimera „nigdy nie sprzeciwili się pojęciu Boga proroka”, tj. Mahometa, „wojnom, nawracaniu przemocą, wyniszczeniu nieprzyjaciół. Podbój terytoriów, które dzisiaj nazywają się Pakistanem, przekracza w okropności większość epizodów dziejów”¹⁵. Fałszywość wiary i religii wymaga faktycznie demitologizacji z tej racji, iż fałszywy bóg realnie nie istnieje i wiara w niego nie może realnie skutkować czymkolwiek pozytywnym, wręcz przeciwnie każdy typ fałszywości, także ten religijny zafałszowuje rzeczywistość i nie może być niczym twórczym w egzystencji narodu czy państwa. Stąd istnieje konieczność demitologizacji, ale tego, co fałszywe, a nigdy tego, co jest wyrazem wiecznego Absolutu, który jako jedyny poprzez pomost wiary jako Jego łaski stanowi najbardziej konstruktywną płaszczyznę porozumienia z człowiekiem oraz pomiędzy ludźmi. Jedynym zadaniem dla nas, ludzi, pozostaje kwestia racjonalizacji wiary i to tak dalece, aby przekonać m.in. narody muzułmańskie do racjonalnego i wolnego aktu przyjęcia prawdziwej wiary jako zwiastuna prawdziwego, bo Bożego, pokoju w Europie i na świecie.

¹⁵ Tamże, s. 156.

Podsumowanie

Nie w aplikacji ideologii neokomunizmu światowego, lecz na gruncie chrześcijaństwa katolickiego i wypracowanych przez wieki zasad współzycia międzyludzkiego na płaszczyźnie narodowej i państwowej oraz międzynarodowej można i powinno się zaradzić palącemu dla Europy i świata problemowi tzw. emigracji arabskiej, która jest z jednej strony szansą, ale przy świadomej eliminacji prawnonaturalnych podstaw koegzystencji narodów w bytowości *ius gentium* może stać się zasadniczym zagrożeniem dla stabilności Europy, a nawet całego świata.

The new left-wing party towards migration

Summary

In his article the Author comes forward with the thesis that the non-accidental cause–effect succession nowadays is first invoking in many Arabic countries “revolutions” “from the outside” of those nations in order to later inspire many of them to pave the way to the ideologically controlled emigration from their own homeland, mostly to Europe or North America. The Author thinks that there is no doubt that some of them were forced to exist in political systems that were literally dictatorships or *quasi* dictatorships, however, all of them enjoyed the priceless value which for every human being in the nature’s order was his/her own homeland and nation. The author searches for an answer to the question is in the legal and natural sense the very fact of abandoning your own country and conscious and free choice of the new homeland a human right – even for people from Arabic countries? With that aim he analyses establishment of a new left-wing party and juxtaposes it with the rules of interpersonal relations – in the national, state, and international dimension – that have been created by the Catholic Christianity for ages.

Key words: new left, migration, cultural revolution, neo-Marxism, arabian civilization, Church, christianity.